Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 29 września 1911 Nr. 221

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



O TRYPOLIS.

Wojna czy dyplomatyczne rokowania? — W Trypolisie i w Konstantynopolu. — Interwencya cesarza Wilhelma. — Groźny ruch na Bałkanie.

Czy wybuch wojny włosko-tureckiej może być zażegnany? Z pewnością rząd turecki pragnąłby uniknąć zbrojnego starcia, świadom, że równa się ono **katastrofie** dla Turcyi. Więc sułtan prosi Niemcy o pośrednictwo, rząd obiecuje ustępstwa, dyplomacya chce zyskać na czasie... Z drugiej strony jednak rząd turecki nie może spokojnie patrzeć na zagrabienie Trypolitanii przez Włochy. Rząd w Konstantynopolu liczyć się musi ze wzburzoną opinią publiczną — i lada chwila może przyjść w Trypolisie do jakiegoś wybuchu nienawiści przeciw Włochom, które skorzystają z tego, aby dokonać zbrojnej okupacyi. Zarówno Włochy jak i Turcya kontynuują **mobilizacyę swych sił**, ale stoją na razie z bronią opuszczoną. Czy przyjdzie do starcia, najbliższe już chwile okażą. — Telegramy kreślą następujący obraz sytuacyi:

Wielki wezyr o sytuacyi.

Berlin. Korespondent „Lokal-Anzeigera“ w Konstantynopolu rozmawiał wczoraj z wielkim wezyrem, który oświadczył, że sytuacya wydaje się obecnie korzystniejszą, niż przed dwoma dniami. Ma on nadzieję, że problem da się bez zbytniego niebezpieczeństwa rozwiązać.

Wysyłka wojsk włoskich do Trypolis.

Neapol. Rozpoczęto ładowanie wojska na sześć okrętów przewozowych.

W Trypolis.

Eskadra włoska. — Wywóz Włochów. — Panika wśród Anglików. — Przybycie korespondentów.

Malta. Z Trypolis nadeszły prywatne wiadomości, że okręty wojenne włoskie z wojskiem na pokładzie stoją o 20 mil od Trypolis.

W samym Trypolisie panuje wśród Włochów panika, ponieważ zachodzi obawa, że w chwili próby wylądowania wojska przyjdzie do rzezi Europejczyków.

Trypolis. Przybyło tu kilku włoskich korespondentów wojennych. Większa część kolonii została wczoraj, **bez zapłaty za jazdę, przewieziona do Syrakuz.** Widziano stąd włoskie okręty wojenne.

Malta. Angielsko-maltańscy mieszkańcy dzielnicy w Trypolis zwrócili się wczoraj do gubernatora Malty z prośbą o ochronę. Według prywatnej depeszy z Trypolis, panuje wśród angielskich poddanych wielkie zaniepokojenie. Wywiesili oni na swoich domach flagi angielskie. W porcie znajdują się tylko dwa angielskie krążowniki.

Malta. Angielsko-maltańska kolonia w Trypolis nadesłała następujący telegram:

„Prosimy naszych braci usilnie, aby wstawili się u gubernatora o pomoc dla nas, ponieważ włoskie okręty nie chcą nikogo zabierać, oprócz poddanych włoskich“.

Okręt turecki „Derna“ w Trypolis.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi: **Okręt turecki „Derna“ przybył do Trypolis** mając na pokładzie **niewielu żołnierzy i broni. Włoskie okręty nie otrzymały rozkazu zajęcia „Derny“.**

Interwencya Niemiec.

Berlin. Wiadomość o formalnem pośrednictwie Niemiec nie jest ścisła. Sułtan zwrócił się do cesarza Wilhelma z prośbą o pośrednictwo a Wilhelm zgodził się na to. Ale czynność niemieckich dyplomatów ogranicza się do tego, by skłonić Włochy do pewnego opóźnienia akcyi, aby przedwcześnie nie przyszło do walki, zanim Turcya ma sposobność opamiętania się. Niemieccy dyplomaci są dzą, że przedewszystkiem trzeba zyskać na czasie. Dotąd Włochy nie wyjawiły nawet jeszcze swego właściwego zamiaru. Czekają one oczywiście aż do chwili, kiedy wojskowe przygotowania będą ukończone i kiedy wobec Turcyi będą mogły wystąpić z prawdziwem *ultimatum*.

Oficer pruski o ekspedycyi włoskiej.

Frankfurt. Pewien pruski oficer ogłasza we „Frankfurter Ztg.“ jako znawca stosunków w Trypolis artykuł, w którym dowodzi, że Włochom nie łatwo przyjdzie ten kraj zdobyć. Przedewszystkiem jest Trypolis tak ubogi, że wojsko nie zdoła się wyżywić. Mieszkańcy żyją z transportów zboża i żywności, które nadchodzą z Turcyi. Jeżeli taki transport nie nadchodzi, to skromny Arab zadowala się daktylami i tem żyje całemi miesiącami. Włochy zresztą łudzą się, jeżeli myślą, że armią 30.000 mogą Trypolis zająć. Oficer pruski oblicza, że najmniej **80.000 ludzi** do tego potrzeba i jeszcze nie łatwo to przyjdzie.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wśród ludności panuje **wzburzenie** i przygnębienie.

Wielki wezyr oświadczył, że w razie gdyby Włochy miały wysadzić swe wojska w Trypolisie, zwoła natychmiast parlament. Rząd chce się podać do dymisyi.

W kołach młodotureckich obawiają się, że ta nowa klęska spowoduje **zupełny upadek rządów młodotureckich.** Z tego też powodu prasa młodoturecka zwala całą odpowiedzialność za to na eks-sułtana Abdul-Hamida, który zupełnie zaniedbał armię i marynarkę, z powodu czego Turcya jest dzisiaj zupełnie niezdolną do wojny.

Ruch na Bałkanie.

Skutari. Szczep albański **Mirydytów** i kilka innych szczepów podniosło się, żądając od Turcyi tych samych **ustępstw,** jakie przyznano Malissorom. Powstańcy oczekują tylko odejścia ze Skutari batalionów przeznaczonych do Trypolis, aby rzucić się do walki. — I tak siła wojskowa jest tam bardzo słaba i zdziesiątkowana prawie przez wysoki stan chorych to na cholerę, to na inną chorobę. — Także **Malissorzy** skarżą się, że rząd nie dotrzymuje zobowiązań i **również grożą powstaniem.**

(Dalsze telegramy patrz na stronicy 3).

Katastrofa pancernika „Liberté“.

Społeczeństwo francuskie jest przygnębione straszną katastrofą, która bez wojny pozbawiła państwo jednego z najlepszych pancerników i wyrządziła szkodę w kwocie 60 milionów franków. Nawet radość z powodu pomyślnego obrotu sprawy marokańskiej nie zrównoważyła uczucia żalu, jaki objawia się powszechnie w prasie.

Przyczyna katastrofy.

Jak wspomniano, przyczyna katastrofy dotąd nie ustalona. Jedna wersya podaje, że katastrofę wywołał rozkład prochu i następujące stąd, jedna za drugą eksplozye. Tosamo miało się stać przyczyną katastrofy okrętu „Jena“. Hipotezę powyższą zwalcza b. minister marynarki Alfred Picard i przypuszcza, że w jednym i drugim wypadku winę katastrofy należy przypisać **dezorganizacyi i brakowi dyscypliny** wśród załogi. — Twierdzenia Picarda znajdują potwierdzenie w doniesieniu „Matina“, że na „Liberte“ wybuchł **pożar** w magazynach oliwy i dopiero stamtąd zaczął się szerzyć w stronę magazynów prochu. Gdyby na czas spostrzeżono niebezpieczeństwo, możnaby było jeszcze uniknąć katastrofy przez zanurzenie składów prochu w morzu. Nie jest wykluczonem, iż rozkaz taki został wydany.

Jeszcze dalej w oskarżeniach idzie „Figaro“, który przytacza opowiadanie jednego z uratowanych oficerów: Ogień trwał od kilku godzin. Mimoto nie dawano sygnału alarmowego. — Załoga spała, tylko czuwała straż; gdy nastąpiła pierwsza eksplozya, zawiadomiono o pożarze porucznika Bignona, który w zastępstwie kapitana miał dowództwo na okręcie. Na jego rozkaz dano sygnał na pożar. Wówczas cała załoga zerwała się ze snu i w panicznym przerażeniu rzuciła się do łodzi ratunkowych; część skoczyła w morze. Wówczas zmuszono marynarzy do opuszczenia łodzi i powrotu na pokład. Było to skazaniem ich na śmierć. W tej chwili o ratunku okrętu nie było już mowy. Pierwsza eksplozya uszkodziła mechanizm okrętu i było wręcz niemożliwem zejść w głąb okrętu wśród kłębów dymu i tam zamoczyć zapasy prochu w morzu. To trzeba było zrobić zaraz po wybuchu pożaru, w danej chwili nie było już na to czasu.

Któżby się bowiem odważył zejść na spód okrętu wśród powtarzająych się wybuchów prochu i tam dokonać tego czynu, dla którego wykonania trzeba było rozbić szklaną osłonę i wykonać 17 obrotów korbą odpowiedniego aparatu. Wśród załogi panowała powszechna panika. Trzeba było wydać rozkaz natychmiastowego opuszczenia okrętu, a nie ściągać załogi z powrotem na pokład. Nie uczyniono tego. Załoga zginęła wraz z zastępcą komendanta, Bignonem.

Rozmiary katastrofy znane są dotąd w ogólnych cyfrach. Liczba ofiar dochodzi do 400 osób. Około 200 marynarzy, tak wyratowanych z pancernika „Liberte“, jakoteż i z sąsiednich okrętów odniosło cięższe i lżejsze rany. W czasie wybuchu „Liberté“, ugodzone zostały odłamami porwanego w szczątki okrętu stojące „République“, Democratique“ i „Verité“. Wśród rannych znajduje się syn admirała, porucznik Besson.

Opowiadanie świadka naocznego.

Tulon. Jeden z marynarzy na statku „Justice“, który to liniowiec stał niedaleko „Liberté“, opowiada co następuje:

Zagrano pobudkę ranną, wzięliśmy się do pracy codziennej. Wtem o pół do szóstej zasygnalizowano z „Liberte“ pożar. Spostrzegliśmy płomienie, wydobywające się przez luki. Załoga dawała rozpaczliwe znaki, widocznie sytuacya pogarszała się z każdą chwilą. Wszystkie statki, znajdujące się w porcie, wysłały łodzie ratunkowe. Z pokładu „Liberté“ skakali marynarze do wody, skąd ich wyławiano. Płomienie ciągle rosły.

Nagle, gdy akcya ratunkowa znajdowała się w pełnym toku, ukazał się olbrzymi słup płomienia i rozległ się piekielny huk. Na wszystkie strony sypały się odłamki pancerza, kominów i drzewa. Na statki stojące w porcie zaczęły spadać ogromne kawały żelaza; okręt „Republique“ poniósł nawet ciężkie uszkodzenia powstała fala i padając na łodzie ratunkowe potopiła je w znacznej części. Rozległy się krzyki rozpaczy tonących. Na własne oczy widziałem, jak potężny block stalowy padł na szalupę statku „Démokratie“, zdążającą już prawie do brzegu z uratowanymi marynarzami. Łódź poszła natychmiast na dno razem ze wszystkimi, którzy na niej się znajdowali.

Echa sprawy Ronikiera.

Z **Warszawy** telegrafują: Ajent asekuracyjny Józef Bujno oświadczył policyi, że nie Ronikier, **lecz on zabił Chrzanowskiego.** Bujno jest nałogowym alkoholikiem i zeznanie złożył w stanie **opilstwa.** Umieszczono go w więzieniu i poddano obserwacyi psychiatrów, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia z obłąkanym maniakiem pijackim. **Bujno** po wytrzeźwieniu zresztą **cofnął** zupełnie swe zeznanie.

Bandyci rosyjscy na gościnnych występach.

Z **Nowosielicy** nad granicą rosyjską donoszą: Wczoraj o godz. pół o 9 rano do kasy ekspozytury wiedeńskiego „Bankvereinu“ weszło 8 bandytów i zawołali „ręce w górę“. Odebrali kasyerowi klucze i **zrabowali 32000 rubli.** Obcej waluty i papierów nie tknęli. Żandarmerya rosyjska i austryacka i służba kolejowa, puściły się w pościg. Słychać było strzały.

Przy pościgu zraniony został ciężko stróż domu i jeden z urzędników kolejowych.

Reforma miejskiej ordynacyi w Krakowie.

Wobec powszechnego zainteresowania się sprawą reformy wyborczej miejskiej, przytaczamy poniżej projekt r. J. K. Federowicza, który to projekt z wszystkich przedłożonych komisyi wyróżnia się: jasnością, przejrzystością i duchem demokratycznym.

Projekt p. Federowicza nie jest jeszcze ujęty w formę ściśle skodyfikowanego elaboratu, lecz zasadnicza treść jego nie będzie wymagała uzupełnień. Odnośnie do Koła nieopodatkowanych (Koło proletaryackie) projekt zawiera dwie alternatywy, z których alternatywa B wydaje się nam właściwszą. Ze wszech miar życzyć sobie należy, aby ten demokratyczny projekt przeszedł szybko przez alembik komisyi i subkomitetu i stał się **ustawą,** kładącą nareszcie kres dzisiejszym **nieznośnym stosunkom,** w których niema mowy o istotnych wyborach i wyrazie opinii publicznej, lecz wybór radców następuje w drodze kombinacyjek i nominacyj. Systemowi kuryalnemu trzeba kres położyć — i cała opinia publiczna, urzędnicy, kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy domagają się wyborów **dzielnicowych i zniesienia kuryj. Rada miejska musi się liczyć z tym jednomyślnym głosem opinii.** Smętek niektórych członków Rady, którzy przeczuwają, iż nadal mandatu nie zdobędą i opozycya pewnych czynników, które tylko przy systemie kuryalnym mogą niestosownie wielki wpływ na tok spraw miasta wywierać — nie powinny i nie mogą dłużej paraliżować dzieła reformy! I niepłonną wyrażamy nadzieję, że zarówno w klubie demokratycznym jak w klubie mieszczańskim w Radzie miejskiej znaczn. większość członków wypowie się za reformą istotnie demokratyczną i postępową.

Wniosek radcy m. posła J. K. Federowicza w sprawie reformy gminnej ordynacyi wyborczej.

Ordynacya wyborcza gminna, w myśl projektu posła Federowicza, opiera się na następujących zasadach (ogólna liczba radnych 85):

1. Za podstawę przyjmuje się cenzus podatkowy.

2. Wyborcy dzielą się na **dwa koła wyborcze:**

I.) Koło **opodatkowanych** podatkami bezpośrednimi.

II.) Koło **nieopodatkowanych** tymi podatkami.

3. Koło I.) rozpada się na 3 oddziały wedle wysokości sumy opłacanych podatków bezpośrednich, łącznie z podatkiem osobisto dochodowym bez dodatków.

Podstawą obliczenia jest pierwotny wymiar podatków bezpośrednich bez opustów (ewentualnie niszczenie).

Do oddziału 1. Koła I. należeliby n. p. ci, którzy opłacają ponad 200 koron podatków bezpośrednich.

Do oddziału 2. Koła I. ci, którzy opłacają od 25—200 kor. podatków bezp.

Do oddziału 3. Koła I. należałaby reszta opodatkowanych. — Wyborcy, uprawnieni do tychczas do głosowania z tytułu inteligencyi, o ile nie płacą żadnych podatków, obejmują prawo głosowania w oddziale 3 Koła I.

4. Wybory w oddziałach powyższych odbywają się **okręgami**, a mianowicie w 5 ciu okręgach, obejmujących całe terytoryum Wielkiego Krakowa łącznie z Płaszowem.

5. W razie przyłączenia Podgórza do Krakowa zostanie z niego utworzony okręg 6 ty wyborczy, z którego wybierać się będzie oznaczona umową ilość radców miejskich.

6. Każdy z powyższych oddziałów wybierałby **po 25 radców miejskich.**

7. W Kole I) we wszystkich 3-ch oddziałach mają prawo głosu zarówno **mężczyźni jak kobiety,** poddane austryackie, pełnoletnie, bez względu na zasiedzenie.

8. II. Koło **nieopodatkowanych** poseł Federowicz przedstawia w 2 alternatywach do wyboru:

A) Koło nieopodatkowanych, które ma być specyalne, nie powszechne, obejmie wszystkie osoby tylko płci męskiej, pełnoletnie, poddanych austryackich z 2-letniem zasiedzeniem w jednym okręgu wyborczym, równającym się obszarowi całego Wielkiego Krakowa.

Koło te wybierałoby 10 radców m. przy zastosowaniu systemu proporcyonalnego.

W razie przyłączenia Podgórza mogłoby Koło to wybrać o 2 radców więcej.

B) Koło nieopodatkowanych, również specyalne, a nie powszechne, obejmie uprawnionych, jak w 1 szej alternatywie.

Wyborcy tego Koła wybierają w 2 oddziałach.

Pierwszy oddział obejmie wyborców wykazujących określone kwalifikacye, stanowiące przygotowanie do swego zawodu, a więc albo odbyte elementarne studya, t. j. ukończenie co najmniej szkoły ludowej, ewent. świadectwo z uczęszczania do szkoły wyższej, względnie do szkoły zawodowej, lub odbytą praktykę zawodową według ust. przem.

Wyborcy tego oddziału wybierać będą w 5-ciu okręgach wyborczych 7-iu radców miejskich, a więc w zasadzie po 1 w każdym okręgu, a w 2 najwięcej zaludnionych okręgach po 2.

Do drugiego oddziału Koła II należeć będzie reszta wyborców, którzy do swego zawodu nie potrzebują odbycia praktyki zawodowej, określonej ustawą przemysłową, lub nie posiadają studyów elementarnych.

Wyborcy tego oddziału wybierają w jednym okręgu, obejmującym całe miasto, 3 radców miejskich.

9. W Kole I. i II. altern. B) decyduje o wyborze system względnej większości oddanych głosów.

10. Kobietom przyznaje się osobiste prawo wyborcze z tem, że mogą się wedle swej woli dać zastąpić przez pełnomocnika.

11. Kandydaci na radców m. muszą być wyborcami i mieć ukończony 30 ty rok życia.

Kandydaci nie muszą mieszkać w tym okręgu, w którym kandydują.

12. Zasady wyłączenia i wykluczenia od czynnego i biernego prawa wyborczego oraz przepisy o ochronie wolności wyborców mają być zastosowane te, które obowiązują przy powszechnych wyborach do Rady Państwa.

13. Radcy miejscy wybierani być mają na lat 6, przyczem znosi się system odnawiania połowy Rady m. co 3 lata.

Zgromadzenia w sprawie reformy.

Wczoraj wieczorem w „Kole mieszczańskiem" pod przew. r. Kosobuckiego oraz w lokalu nowego „Klubu rękodzielniczego" pod przew. radcy ces. J. Goreckiego odbyły się zgromadzenia obywatelskie.

Na jednem referował p. Kosobucki, przedstawiając swój projekt (podobny do projektu r. Federowicza, tylko więcej skomplikowany), na drugiem referowali rr. Wajda i Porębski.

Na obu zebraniach oświadczono się stanowczo za **wyborami dzielnicowemi** (5 okręgów) i **zniesieniem dotychczasowych kuryj.**

Z kraju.

Z Wieliczki. Wczoraj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o zamianowaniu naszego starosty p. B. Szczerbińskiego radcą nam. i bez przesady możemy powiedzieć, że wieść ta wywołała serdeczne zadowolenie w mieście i w całym powiecie. Nominacya ta to wyraz uznania dla p. Szczerbińskiego, oczekiwany dawno przez ludność powiatu. Mało jest ludzi, którzy zdołali sobie pracą i sercem zdobyć tyle miłości i zaufania u mieszkańców powiatu i miasta jak p. Szczerbiński — a jeszcze mniej takich, którzy tak jak on znają stosunki powiatu.

Zamianowany przez R. m. lekarzem miejskim p. dr Roman Stroka obejmuje urzędowanie z początkiem października. Dr Stroka posiada dużą praktykę, był bowiem we Lwowie po kolei asystentem prof. dra Marsa, prof. dra Rydygiera i prof. dra Schramma, kształcił się więc specyalnie jako ginekolog, chirurg i lekarz chorób dziecinnych.

Ogromnie mili socyaliści wieliccy znów puścili w „Naprzodzie" bombeczkę pełną krytyki magistratu a w szczególności wiceburmistrza z powodu nieoświetlenia któregoś tam dnia alei prowadzącej ku kolei. Pisaliśmy już raz z innej okazyi, że alea ta ma światło z salin. Magistrat tą sprawą nie rządzi. Faktycznie dzięki interwencyi dra Friedberga, jak się dowiedzieliśmy, zarządziły saliny zaraz wymianę lampek elektrycznych i na drugi dzień już było światło. Wzburzona żółć w organizmie socyalistycznym, tak zawsze skłonnym do krytyki, od czasu do czasu wylać się musi na zewnątrz. Wzdychają teraz socyaliści wieliccy do powrotu z urlopu burm. p. Aywasa, niezadowoleni z wiceburmistrza Friedberga. Tempora mutantur — wszak niedawno temu rzucali gromy na tego, do którego teraz wzdychają. Autor artykułu w „Naprzodzie" powinien zostać artystą kunsztu obówianego, recte szewcem, bo ma talent do kręcenia kopytem.

K. S.

Bochnia. (*Z Rady miejskiej*). W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady m., na którem głównym przedmiotem obrad była sprzedaż za ruderę uznanego domu ubogich. Sprawa budowy nowego domu ubogich ciągnie się od szeregu lat, a gmina dopiero teraz będzie mogła przystąpić do jej urzeczywistnienia.

Walącą się obecnie ruderę uchwalono sprzedać miejscowemu Tow. zaliczkowemu za 13.000 koron, a gdy m. Kasa Oszcz. uchwaliła na nowy budynek dla ubogich datek w kwocie 10.000 kor., to z funduszem 23.000 kor. będzie z wiosną r. 1912 rozpocząć budowę. — Stabilizowano dwóch podurzędników, a to pp. Schimscheimera i Kutę. — Zubożałej mieszczance Józefie Datkowej uchwalono z funduszu św. Antoniego miesięczny datek w kwocie 10 kor. — wdowie po miejskim kasyerze Christcie wyznaczono roczną emeryturę w kwocie 443 k. — na pismo galicyjskiego Banku przemysłowego, czyby gmina nie była skłonną udzielić bezpłatnie gruntu pod budowę fabryki sukna, uchwalono odstąpić bezinteresownie potrzebny obszar gruntu i powstać mającą fabrykę uwolnić na piętnaście lat od dodatków gminnych.

Dłuższą dyskusyę wywołało oświadczenie się co do koncesyi na restauracyę i podawanie herbaty dla Buchbindra tuż przy dworcu kolejowym. — Mimo conocnych awantur w obecnych szynkach na dworcu i przy dworcu istniejących, mimo niemożliwości należytego wykonania dozoru policyjnego Rada większością głosów oświadczyła się za potrzebą trzeciej restauracyi przy dworcu kolejowym.

Z sali sądowej.

Sprawa dra Seinfelda.

Dziś przed trybunałem orzekającym karnym w Krakowie rozpoczęła się na dwa dni wyznaczona rozprawa przeciw adwokatowi drowi Hermanowi Seinfeldowi. Trybunałowi przewodniczy radca sądu kraj. Stan. Olszewski, jako wotanci zasiadają nadradca dr Jasiewicz i radcy dr Walter i dr Kraus. Oskarża prokurator dr Lang. Oskarżonego broni adw. dr Golhammer z Tarnowa.

Jako świadkowie powołani zostali do rozprawy pp. Mossakowski, kapitalista krakowski, Fritsch, kupiec, Kapała, pełnomocnik p. Mossakowskiego i kilku innych. W charakterze rzeczoznawców trybunał powołał nadr. Zawiejskiego, bud. Matusińskiego i dwu innych znawców, którzy szacowali grunta dra Seinfelda w postępowaniu konkursowem.

Akt oskarżenia.

Prokuratorya oskarża dra H. Seinfelda, adwokata w Krakowie, liczącego lat 46, o cztery czyny karygodne, a mianowicie 1) o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183 u. k. na szkodę Hermana Fritscha, 2) o zbrodnię sprzeniewierzenia na szkodę Ignacego Mossakowskiego, 3) o zbrodnię oszustwa przez sfałszowanie dokumentu publicznego z § 197, 199 d u. k., oraz 4) o występek lekkomyślnej krydy z § 486 u. k.

Sprzeniewierzenie na szkodę Hermana Fritscha polega wedle aktu oskarżenia na tem, że dr Seinfeld prowadząc jako pełnomocnik Frischa sprawę licytacyjnej sprzedaży hotelu drezdeńskiego, podjął z depozytu sądowego imieniem Fritscha wadyum licytacyjne oraz gotówkę uzyskaną ze sprzedaży ruchomości w łącznej kwocie 51.980 koron 26 hal. i kwoty tej nie wypłacił Fritschowi lecz zatrzymał dla siebie.

Sprzeniewierzenia na szkodę Ignacego Mossakowskiego dopuścił się w ten sposób, że sprzedał powierzone mu przez Mossakowskiego papiery wartościowe opiewające na 65.000 rubli i uzyskaną stąd gotówkę w kwocie 121.109 kor. 70 hal. zatrzymał sobie i roztrwonił. Mossakowski zgłosił się do dra Seinfelda w lutym 1908 r. z propozycyą, aby dr S wystarał się dla niego o pożyczkę w kwocie 40.000 koron na zastaw listów Banku besarabskiego. — Dr S. oświadczył Mossakowskiemu, że listy te zastawi u prywatnego kapitalisty i po spłaceniu pożyczki przez Mossakowskiego zwróci mu je.

Z końcem 1908 r. spłacił Mossakowski pożyczkę 90.000 koron drowi S., atoli mimo zapłaty dr S. nie zwrócił mu zastawionych papierów wartościowych. — Pełnomocnik Mossakowskiego Kapała kilkakrotnie upominał dr S. o zwrot zastawu, aż wreszcie wyszło na jaw, że dr S. tych papierów wcale nie zastawił u prywatnego kapitalisty, lecz sprzedał je w filii galicyjskiego Banku hipotecznego w Krakowie za kwotę 121.109 koron 70 hal. i pieniądze te zużył na własne wydatki.

Zarzuconej zbrodni oszustwa przez sfałszowanie dokumentu publ. dopuścił się dr S. już w toku śledztwa wdrożonego o powyżej opisane czyny. W dniu 28 maja br. sędzia śledczy dr Neusser przesłuchiwał dra S. w swem biurze w sprawie sprzeniewierzenia depozytów Fritscha, a ponieważ dr S. w swych zeznaniach powołał się na akta egzekucyjne, obejmujące sprawę licytacyjnej sprzedaży hotelu Drezdeńskiego, przeto sędzia wskazał te akta drowi S. i wezwał go o wyszukanie w tychże aktach dokumentu, na który się dr S. powoływał. Wówczas dr S. niespostrzeżenie umieścił na złożonem w tych aktach pełnomocnictwie dopisek „z substytucyą dra Seinfelda Hermana" i w ten sposób sfałszował treść tegoż dokumentu.

Wreszcie oskarżony jest dr S. także o występek lekkomyślnej krydy z § 486 uk., gdyż mając długi w łącznej kwocie 1,075.761 k. 32 h., nie miał na ich pokrycie gotówki, a majątek obwinionego oszacowany na 920.076 k. 43 h., ulokowany w gruntach budowlanych nie wystarczał na pokrycie tych długów.

Pierwszy dzień rozprawy.

O godz. 8 rano rozpoczął sekretarz prezydyalny p. Fortuna rozdawanie biletów na rozprawę. Zgłosiła się spora liczba kandydatów tak, że ajenci policyjni zmuszeni byli utrzymywać porządek. Rozprawa toczy się w małej salce na I. piętrze, która, o ile na to stosunki zezwalają, została odpowiednio na ten cel urządzoną. O godz. 9 rano zjawił się na sali dr Seinfeld, który, jak wiadomo odpowiada z wolnej stopy. (Został wypuszczony z aresztu śledczego za kaucyą 100.000 kor.). Zewnętrzny wygląd jego mało co się zmienił, natomiast ani śladu z tej dawnej pewności siebie, która go po inne czasy cechowała. Siedzi przy osobnym stoliku i nerwowo przegląda akta. Do przedstawicieli prasy zwraca się kilkakrotnie z prośbą, by w sprawozdaniach oględnie traktowano jego sprawę. Na sali bardzo mało publiczności.

Przesłuchanie obwinionego.

Przew. dr Olszewski odbiera od oskarżonego generalia. Dr Herman Seinfeld liczy l. 46, urodzony w Bielsku, przynależny do Krakowa, adwokat, i oficer w ewidencyi obrony krajowej, jest żonaty i ma dwoje dzieci.

Po odczytaniu aktu oskarżenia konstatuje przewodniczący z aktów, że sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia nie został uwzględniony.

Sprzeniewierzenia na szkodę p. Mossakowskiego.

Dr Seinfeld do winy się nie poczuwa. Papiery od Mossakowskiego otrzymał w zastaw za 40.000 kor., które pożyczył w Wiedniu w r. 1008 Mossakowskiemu. Z Mossakowskim miał umowę, że ma zwrócić listy zastawne w ogóle, a nie że miał zwrócić te same, *in specie*, listy zastawne.

Przew.: P. Mossakowski zeznał, że pan się zobowiązał zwrócić te same listy zastawne.

Dr Seinfeld: P. Mossakowski się myli. Wyciągnięto go z kościoła do zeznań w sądzie, więc się mógł pomylić. Nie zarzucam mu złej woli, ale on się myli. Ja to później wykażę. Papiery spieniężyłem dlatego, że kurs ich spadał, więc chcąc uchronić siebie i p. M. przed szkodą, sprzedałem je. Zresztą miałem zamiar je odkupić. Pan M. mnie pytał, kiedy mu zwrócę listy zastawne, a ja odpowiedziałem, że zwrócę je, jak tylko sprzedam pierwszą parcelę i że mu zapłacę procent, na co on się zgodził.

Przew.: Dlaczego pan w śledztwie zeznał, że listy są zastawione a nie powiedział pan, że są sprzedane?

Dr Seinfeld: W pierwszych dniach po aresztowaniu byłem bardzo zdenerwowany, ale potem powiedziałem prawdę, że są sprzedane. (Przew. konstatuje to z aktów).

Kreśli dalej historyę swych stosunków z Mossakowskim, a z przedstawienia tego wynika, że obaj mieli do siebie wzajemne pretensye, które po obliczeniu i zestawieniu, dokonanem z p. Kapałą zostały skompenzowane w październiku 1909 tak, że uważał się za uprawnionego do sprzedaży tych papierów wartościowych. Nie przeczy, że Mossakowskiemu jest winien rozmaite sumy, które mu zapłaci, czego on sam zresztą jest zupełnie pewny. Ogółem zapłacił mu już na poczet swego długu zahipotekowanego 135.000 K. tak, że jeszcze mu jest winien około 98.000 kor., które są również zahipotekowane. Zresztą w chwili aresztowania hipoteka moja przedstawiała czystą wartość 600 tysięcy K., a poza tem miałem w Živnostenska Banka we Lwowie akcyi Chramca na 50.000 K., któremi miałem prawo dysponować. Nie miałem zamiaru — mówi dr S. — sprzeniewierzenia, bo gdybym chciał sprzeniewierzać i uciekać, mógłbym miliony sprzeniewierzyć, gdyż w mojej kancelaryi wielkie sumy się zawsze znajdowały.

Demon gry — przyczyną ruiny.

Dr Seinfeld z łzami w oczach prosi, by mógł zwięźle przedstawić całą sprawę. Przez 20 lat bronił w tej sali innych, dzisiaj musi się sam bronić. Do winy się nie przyznaje. Czyny moje były nieetyczne — mówi dr S. — niehonorowe, ale nie zbrodnicze. Za moje postępki lekkomyślne odpokutowałem już ciężko, gdyż mam całą karyerę złamaną. Nie miałem zamiaru nikogo krzywdzić majątkowo, nie przywłaszczałem sobie obcych funduszów, gdyż do ostatniej chwili miałem pewność, że ich zaspokoję. Roztrwoniłem olbrzymi majątek, ale to wszystko należało do mnie i do mojej rodziny. Miałem tego rodzaju majątek, że on ustawicznie rósł; przez 22 lat starałem się o wybudowanie mostu przy ul. Starowiślnej, a gdy wreszcie miałem zebrać plony moich wysiłków, nastąpiła ruina. Obcemi pieniędzmi manipulowałem, lecz miałem majątek milionowy, który w przeciągu dni 5 mogłem zrealizować i zapłacić choćby 500.000 gotówką.

Zaaresztowanie moje na dworcu sprawiło europejską może senzacyę, lecz mnie na całe życie zrujnowało. Wszyscy moi wierzyciele pp. Fritsch i Mossakowski, otrzymają swoje pretensye z procentami i kosztami. Do pieniędzy nigdy wagi nie przywiązywałem, gdyż od 16 lat niepodzielnie zapanowała nademną namiętność gry w karty. W r. 1896 pierwszy raz pojechałem do Monte-Carlo ze skromnym funduszem kilku tysięcy koron i na moje nieszczęście wygrałem kilkanaście tysięcy koron. Od tego czasu aż do ostatniej chwili dzieliłem mój czas między pracę w kancelaryi a grę dla gry, a nie dla zysków.

Dostałem się wówczas w ręce pewnej jednostki powszechnie szanowanej w Krakowie i do tej jednostki przegrałem w ciągu kilku tygodni przeszło 200.000 k., a nadto zostałem mu winien znaczną kwotę, na którą wystawiłem weksle. Wtedy zaciągnąłem pożyczkę od Mossakowskiego. Grałem dalej, brnąłem, pożyczałem, a gdy weksle z kart stały się płatne, poradzono mi, abym weksle te zdarł, i przy zaprezentowaniu ich nie zapłacił. Rzeczywiście, gdy zjawił się wysłannik tego pana z wekslami na 40.000 k., potargałem te weksle, gdyż chciałem zerwać z tą gildą karciarzy. Lecz wówczas dyrektor pan Dr. S. nakłonił mnie do ponownego zobowiązania, iż kwotę tę zapłacę. Wystawiłem nowe weksle, które zostały sprzedane lichwiarzom. Było to moje fatum.

Odtąd grałem i grałem, gdyż ludzie wiedzieli, że płacę przegrane. Kiedy w r. 1903 moje długi urosły u lichwiarzy do ogromnej kwoty, pojechałem do mego brata posła, który wszystko co miał dał mi na zaspokojenie moich długów, dał mi posag swojej żony a nawet spadek, który żona otrzymała. Dał mi wtedy gotówką 280.000 k. Tę kwotę ja mu wtedy zaintabulowałem na moich gruntach na $3\frac{1}{2}\%$, których mu nigdy nie płaciłem.

Potem w r. 1905 się ożeniłem i wziąłem znaczny posag, lecz majątku żony nie ubezpieczyłem na mojej hipotece. Wtedy zalegała już u mnie pretensya p. Fritscha, powinieniem ją był zapłacić z posagu, ale grałem dalej i wkrótce przegrałem cały posag.

Wreszcie żona dowiedziała się o wszystkiem, przestałem na jakiś czas grać. Zabrałem się energicznie do pracy zawodowej. Dzięki stosunkom przeprowadziłem w ostatniem pięcioleciu kilka wielkich towarzystw akcyjnych, na których to interesach zarobiłem wielkie sumy. Lecz nastąpiła ruina. Zmarnowałem życie, ale gdy mnie kiedyś nie będzie, przecież coś z mej działalności zostanie wśród społeczeństwa. Przysięgałem na wszystko co mi święte, iż grać nie będę, **przysięgałem na grobie ojca,** lecz byłem tak słaby, że grałem i grałem żona mnie pilnowała dniem i nocą, lecz ja **jak złodziej wykradałem się o 4 rano z domu, pod pozorem że idę do łaźni i grałem w jawnej szulerni i zawsze padałem ofiarą.** Mówiłem w domu, że wyjeżdżam za interesami, a zajeżdżałem do krakowskiego Monte-Carlo i grałem bez pamięci, dniem i nocą, po parę dni i nocy z rzędu bez przerwy. Grałem zawsze tak, że dookoła mnie zawsze wszyscy wygrywali. Gra zrujnowała mnie i zniszczyła całą karyerę i przyszłość moją. Z tego grona

w którem grałem, wysoki oficer popełnił samobójstwo, wysoki urzędnik ratował się ucieczką. lecz mimo to gra dalej jest uprawianą w tym lokalu, a policya mimo iż o tem wie, nic w tym kierunku nie robi. (Przewodniczący przerywa i nie pozwala wciągać do dyskusyi władzy).

Dr. Seinfeld składa swoje zeznania wśród ustawicznego spamatycznego łkania. O godz. 11-tej zarządza przewodniczący przerwę, po której nastąpi przesłuchanie obwinionego na poszczególne fakta, objęte aktem oskarżenia.

Po pauzie przedstawia Dr. S. kwity złożone na ręce p. Kapały, pełnomocnika p. Mossakowskiego, z których wynika, że umorzył część kapitału i procentów, należących się p. M.

Sfałszowanie pełnomocnictwa pp. Fritschów.

Przew. Od kiedy p. doktor zaczął zastępować p. Hermana Fritscha?

Osk. Od roku 1897. Wtedy założyłem Bank związkowy, którego dyrektorem był p. F. Następnie kreśli historyę licytacyi Hotelu Drezdeńskiego (nabył p. Fritsch), w czasie której był doradcą prawnym p. Fritscha. Wówczas, gdy podnosił z sądu wadyum licytacyjne pp. Fritschów, nie miał do tego formalnego pełnomocnictwa, względnie na odnośnem podaniu i pełnomocnictwie sam umieścił podpisy Fritschów.

Było to w r. 1903, kiedy gwałtownie potrzebował pieniędzy, a wierzyciele jego ówcześni nie znali pardonu. Popełniłem ten czyn z musu, miałem nóż na gardle, nie mogłem sobie inaczej poradzić, gdyż stałem między alternatywą życia a śmierci. Przyznaję, że podjąłem te pieniądze bez pełnomocnictwa, pp. Fritschów.

Przew. Czy miał pan zamiar skrzywdzić pp. Fritschów?

Osk.: Nie, gdyż majątek mój przewyższał wielokrotnie tę kwotę. Papiery wart. pochodzące z wadyum spieniężyłem. Zresztą rachunki z p. F. były i są tak zawiłe, że dopiero w ostatnich czasach mogłem się w nich zoryentować. Podniosłem 66 tysięcy koron gotówką, a dałem mu na poczet tej kwoty 24.000 kor. tak, że winiem mu jestem tylko 42.000 kor., a nie jak akt osk. twierdzi 51.000 kor. Oprócz tego ja mam rachunek kancelaryjny do p. F., który zarządca masy konk. dr Mikiewicz oblicza na 17.000 kor. Ostatecznie jednak masa konkursowa doliczyła do pretensyi zaległy procent tak, że ostatecznie winien mu jestem 54.000 kor., co masa konkursowa już uznała. — Czynności moje dla pp. Fritschów były tego rodzaju i tak różnorodne, że przypuszczałem, iż mój rachunek do nich wynosi kilkadziesiąt tysięcy tak, że im się będzie odemnie należało zaledwo parę tysięcy. Zresztą ja nigdy nie wystawiałem rachunków moim klientom, zarabiałem kolosalne sumy — w ostatnim roku przed aresztowaniem zarobiłem gotówką 101.000 kor. Zresztą p. F. już od r. 1906 wiedział, że ja podniosłem to wadyum a mimo to z grzeczności udzielał mi żyr dla moich prywatnych weksli na przeszło 60 000 kor., które ja wszystkie wykupiłem, z wyjątkiem jednego weksla na 2700 k., który p. F. po mojem zaaresztowaniu zapłacił.

Prok. dr Lang wnosi, aby przedstawić obwinionemu z aktów śledczych, że podczas śledztwa tłomaczył się zupełnie inaczej odnośnie do faktu pp. Fritschów.

Przew.: Dlaczego pan doktor teraz inaczej mówi, jak w śledztwie?

Obw.: Teraz mówię prawdę.

Przew. konstatuje z aktów, że w śledztwie tłomaczył się, iż był pełnomocnikiem pp. Fritschów i że miał prawo podnosić owe wadyum.

Prok. dr Lang: Panie doktorze, z jakiej pobudki przyznaje się pan teraz do czynu, czy dlatego, by mówić prawdę, czy może dlatego, by sprawa dostała się przed forum przysięgłych?

Obw.: Z pobudek nie mam obowiązku się tłomaczyć. Dzisiaj mówię prawdę.

Po przesłuchaniu oskarżonego na fakt sfałszowania pełnomocnictwa pp. Fritschów w biurze sędziego śledczego dra Neussera i na fakt zarzuconej aktem oskarżenia krydy (dokładne sprawozdanie ze względu na brak miejsca podamy w jutrzejszym numerze) przewodniczący dr Olszewski o godz. 2 odroczył rozprawę do dnia następnego, na godz. 9-tą. Jutrzejsza rozprawa odbędzie się na sali głównej.

Dzieciobójstwo.

Przed sądem przysięgłych odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko 22 letniej Maryi Filipek z Dobrcciesza ad Brzesko, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. — W dniu 8 czerwca b. r. porodziła Filipkówna na strychu domu swego służbodawcy Jana Pajora w Dobrocieszu żywe dziecko płci męskiej i zaraz po porodzie, przy którym nikt nie był obecny, przycisnęła lewą ręką szyję dziecka w ten sposób, że dziecko skutkiem uduszenia poniosło śmierć.

Następnie obwiniona nieżywe już dziecko owinęła w szmaty i ukryła w słomie na strychu, gdzie dopiero po dwu dniach zostało odnalezione.

Filipkówna przyznała się w zupełności do czynu, tłómacząc się jedynie tem, iż zarzucony jej czyn popełniła ze wstydu skutkiem urodzenia nieślubnego dziecka, oraz że w czasie porodu jej stan fizyczny i psychiczny wywołany bólami porodowymi był tak podniecony, że zupełnie utraciła równowagę umysłową.

Rozprawie przewodniczył radca Ajdukiewicz, oskarżenie wnosił prokurator Sozański, a bronił adwokat dr Warenhaupt.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie wydali werdykt, na podstawie którego skazano Filipkównę na 4 miesiące aresztu. Skazana wyrok przyjęła.

Zabójstwo w Wieliczce.

Przed tą samą ławą przysięgłych na drugiej rozprawie zasiadł na ławie oskarżonych Józef Tatara, 43 lat liczący, rolnik z Sierakowa, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 4 maja zabił Franciszka Piwka w Wieliczce.

Sprawa tego zabójstwa przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 4 maja o godzinie 3 po południu przyszedł Franciszek Piwek i Józef Tatara w towarzystwie kilku innych mężczyzn do szynku Königsberga w Wieliczce i w trakcie sprzeczki przyszło pomiędzy Tatarą a Piwkiem do bójki. Tatara parokrotnie usiłował uderzyć Piwka w głowę stołkiem a później nożem, w czem mu jednak przeszkodził ojciec Piwka. Wobec tego, że zanosiło się na większą bójkę, Piwkowie wyszli na ulicę. Za nimi wyszedł Tatara i spotkawszy się z Piwkami wydobył noża i zadał Franciszkowi Piwkowi kilka drapanych ran na głowie i jedną cięższą na plecach, tak, że nóż przebił płuca, skutkiem czego Piwko nazajutrz umarł.

Skład trybunału jest ten sam co w poprzedniej rozprawie. Tatarę broni adwokat dr Frubling, stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr Heski.

Oskarżony tłómaczy się, że krytycznego dnia był zupełnie pijany i nic nie pamięta, natomiast świadkowie, dwaj Piwkowie, szynkarz Königsberg, J. Wójcik, K. Grac i Marya Gasińska zeznają dla oskarżonego bardzo obciążająco.

Godzina 1 rozprawa trwa dalej.

W sprawie śmierci ś. p. Malika.

Zgon ś. p. W. Malika, względnie towarzyszące okoliczności, stanowią od wczoraj powszechny temat rozmów w mieście. S. p. Malik był postacią znaną w całym Krakowie. Uchodził za bardzo majętnego, a cechą charakterystyczną jego było skąpstwo, które — zwłaszcza w stosunkach z kobietami, z któremi często obcował — przybierało niejednokrotnie formy niedżentelmeńskie.

Zmarły był wdowcem, a nie starym kawalerem, jak wczoraj donieśliśmy. Przed laty ożenił się z wdową p. Muszyńską, która w parę lat po ślubie umarła. Dzieci z nią nie miał żadnych. Natomiast jego żona miała córkę — obecnie wdowę po urzędniku kolejowym, zamieszałą w Makowie — z którą zmarły utrzymywał aż do końca życia stosunki. Chciał się nawet żenić z swą pasierbicą, lecz przeszkoda prawa kanonicznego stała na zawadzie. Wogóle zmarły ustawicznie nosił się z zamiarami matrymolnialnymi a jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią zwierzał się przed znajomymi z zamiarem poślubienia młodej pny Jaskólskiej, utrzymującej wraz z swą matką pralnię w Śródmieściu.

S. p. Malik całą swą karyerę zawdzięcza krewnemu swej matki, który go umieścił w szkołach a potem mu wyrobił posadę w Floryance, gdzie przez długie lata zarządzał magazynem druków urzędowych. Był oryginalną postacią, lubił używać obcych wyrazów, których znaczenia nie rozumiał. Wielką wesołość w urzędzie wywołało razu pewnego odezwanie się Malika do jednego z młodszych kolegów, który sobie z niego dworował: „Niech się pan z większem uszanowaniem wyraża o mojem *alibi*“. O pomniku Rejtana zawsze i stale mówił: „pomnik rejenta“.

Tajemnica śmierci Wincentego Malika została wyjaśnioną. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok, którą przeprowadzili w obecności sędziego śledczego Błachocińskiego prof. Horoszkiewicz i dr Kwiatkowski. Lekarze stwierdzili, iż przyczyną nagłej nagłej śmierci ś. p. Malika był udar serca.

O śmierci śp. Malika doniesiono najpierw rejentowi p. Lipowskiemu, którego realności zmarły był administratorem. P. Lipowski przybywszy na miejsce, znalazł w biurku ś. p. Malika tylko 120 kor.; obok leżał portfel i pusta koperta na pieniądze. — Oprócz tego stwierdzono, że kluczyki od biurka, w którem znajdowały się pieniędze, znaleziono nie przy biurku, przy którem ś. p. Malik siedział przed śmiercią, a tylko porozrzucone na szafce nocnej.

Śledztwo wykaże niewątpliwie, czy pogłoski o zniknięciu gotówki śp. Malika są uzasadnione. — W tym też kierunku prowadzi sąd śledztwo i wczoraj — jak słychać — były przesłuchane pp. Jaskólskie (matka i córka), obecne przy śmierci śp. Malika. — Pogłoska o aresztowaniu pań Jaskólskich nie stwierdza się.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi I. pod przewodnictwem I wiceprezydenta Dra Szarskiego. Sekcya powzięła szereg uchwał w sprawie nabycia gruntów na cele regulacyjne ulic Senatorskiej, Mickiewicza i Borelowskiego w dz. XII. (Półwsie Zwierzynieckie). Następnie rozpatrywała sekcya wnioski magistratu w sprawie uregulowania hipoteki Wawelu mianowicie parcel gruntowych, stanowiących dojazdy i dostępy na Wawel, tudzież place pod zamkiem. Chodzi o hipoteczne przepisanie na własność kraju i wcielenie niektórych z rzeczonych gruntów do obszaru zamku wawelskiego. Sekcya przed powzięciem decydującej uchwały wydelegowała komitet, który ma grunta te na miejscu obejrzeć, sprawę rozpatrzeć i na najbliższem posiedzeniu przedstawić wnioski.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi IV (szkolnej), na którem uchwalono przedłożyć Radzie m. wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczycielki w szkole Konarskiego, a następnie zatwierdzono rozdział sił nauczycielskich w miej. szkole gospodarstwa domowego.

Sprawy tramwajowe. Rada nadzorcza Tow. tramwajowego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie przebudowy tramwaju i budowy nowej sieci tramwajowej; dalej uchwalono przekształcić wąski tor na szeroki, czyli normalny — wreszcie uchwalono doprowadzić wszędzie dwutorową linię oraz powiększyć wozy tramwajowe.

Z teatru miejskiego. W „Cyganeryi warszawskiej“ A. Nowaczyńskiego, która w sobotę 30 bm. wystawioną zostanie na scenie krakowskiego teatru, obsada ról jest następująca: Gorgoniusza, dyrektora „Dzwonka Nadwiślańskiego“ gra p. Siemaszko, poetów Kamila, Lesława, Zenona pp. Weychert, M. Węgrzyn, J. Węgrzyn, Zenona p. Bończa, Miciankę p. Broniczówna, Andzię z Bagna p. Zarzycka, Klarcię z Solca p. Janiczówna, Kubusia p. Jarniński, pułkownika p. Jednowski, panią Laurę p. Pytlińska, Różę p. Renardówna, Ewarysta p. Leszczyński, pannę Pulcheryę p. Krysińska, Harapkiewicza p. Miarczyński, tante Salome p. Stubicka, Klepackiego p. Szymborski, Katarzynę Cerberus p. Modzelewska, Hankę p. Kopczewska. Próby z „Cyganeryi“ w pełnym toku.

Ślub. We wtorek 26 bm. o godz. $10^1/_2$ rano odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub dra Stanisława Zopotha z p. Zofią Michalską.

Ambulatoryum dentystyczne Uniw. Jagiel. w Krakowie (Rynek gł. 22. II. p.) zostanie otwarte w poniedziałek 2 października tak w dziale operatywnym wyjmowania i plombowania zębów jak i w dziale techniki dentystycznej. Godziny przyjęć od g. 8 do pół do 10 rano.

Wynik egzaminu oficerskiego w 13 pułku piechoty. Do egzaminu stawało 49 jednorocznych ochotników, z których 1 zdał z odznaczeniem, z postępem zadowalniającym 38, z postępem niedostatecznym 10. Zatrzymano jednego na drugi rok służby za karę za to, że nie okazywał zdolności intelektualnych.

Ogólny Wiec urzędniczy odbędzie się dnia 1 października b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 5 popołudniu w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej w Krakowie w sprawie drożyzny i obmyślenia środków zapobiegawczych, tudzież określenia postulatów urzędniczych, Komitet wykonawczy zaprasza o przybycie na wiec także urzędników z prowincyi.

Kurs kompozycyi. Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego, otwiera z dniem 1 października b. r. kurs 1) harmonii (metoda: Bussler, Riemann, Thuille), 2) kontrapunktu (Bellermann, Riemann, Noskowski), 3) instrumentacyi (Berlioz, Hoffman), 4) kompozycyi (Humperdinck, Bruch, Szkoła mistrzowska w Berlinie). — Zgłoszenia codziennie między godz. 6—7 w. w kancelaryi dyrektora, plac Szczepański 1.

Stow. PP. Ekonomek przypomina osobom interesowanym, iż pierwsza polska szkoła dla zawodowych pielęgniarek zostanie otwarta w Krakowie 1 listopada b. r, a z nią równocześnie internat dla uczennic szkoły, nad którym czuwać będą Siostry Miłosierdzia. Dotychczas napływają już dość liczne zgłoszenia i zapytania, aby zatem ułatwić osobom interesowanym możność informowania się w sprawach otworzyć się mającej szkoły, zawiadamiamy, że przyjmuje się zgłoszenia i udziela wszelkich wyjaśnień w poniedziałki, środy i piątki od 10—11 rano ul. Warszawska 6 a w ambulatoryum PP. Ekonomek. W najbliższym czasie do publicznej wiadomości zostanie podane kiedy rozpoczną się wpisy.

Wypadek przy pracy. Stanisław Fiel, robotnik w fabryce stolarskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem, stracił wczoraj przy pracy palec u ręki.

Kradzież. Z Bielska zawiadomiono tutejszą policyę, że Władysław Białobrodek, skradłszy Franciszkowi Klimczykowi garderobę i zegarek wartości 86 kor., zbiegł w kierunku Krakowa.

Zamach samobójczy. Apolonia Kanat, mamka, służąca przy ul. Felicyanek l. 15, licząca lat 28, okradła onegdaj swoich chlebodawców, a skradzione rzeczy — garderobę i bieliznę — dała swemu kochankowi. Gdy chlebodawcy zawezwali wczoraj wieczorem policyę i na miejscu zjawił się agent policyjny, Kanat w przystępie strachu, czy może wielkiego żalu, odeszła na bok i w zamiarze samobójczym wypiła dość znaczną ilość spirytusu denaturowanego. Zawezwany lekarz Pogotowia skonstatował groźny stan denatki i przystąpił do wypompowania treści jej żołądka, poczem pozostawił ją opiece domowej.

Ataku epilepsyi dostał wczoraj 32 letni wyrobnik Jędrzej Hankusz, na ul. Basztowej, w czasie którego doznał licznych obrażeń na głowie. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Zgubiono wczoraj srebrny naszyjnik z kryształami górskiemi i perełkami. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się Administracyi „Nowin“, gdzie otrzyma nagrodę.

Z kroniki żałobnej.

Dr Franciszek Cholewicz, długoletni lekarz m. Kasy chorych, lekarz Kasy powiatowej, lekarz Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, przeżywszy lat 64, zmarł w Krakowie 27 b. m. — Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4 popoł.

Franciszek Hyłko, murarz, przeżywszy lat 54 zmarł 26 b. m.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek teatr zamknięty.
Sobota «Cyganerya warszawska».
Niedziela pp. «Damy i huzary».
Niedziela wiecz. «Cyganerya warszawska».

Telegramy „Nowin“.

Jednodniowy strejk drożyźniany.

Morawska Ostrawa. Zjednoczony komitet czeskich, polskich i niemieckich socyalistów wezwał górników morawskich i śląskich kopalń węgla, aby dnia 5 października wstrzymali się od pracy. Ma to być jednodniowy strejk generalny.

Straszna katastrofa automobilowa.

Paryż. Wczoraj wieczorem zdarzyła się na moście Archeveche na Sekwanie między Notre Dame a Morgue straszna katastrofa automobilowa, mianowicie motorowy omnibus automobilowego mijając drugi nadjeżdżający z przeciwnej strony na moście Archeveche wjechał na chodnik **przełamał baryerę i spadł do rzeki,** przyczem **12 ludzi** zginęło wśród tego **4 dzieci**. Motorowego i konduktora brakuje. Kontrolor automobilu którego najpierw uratowano, pobiegł jak szalony i dotąd go nie odszukano. Rannych przewieziono do szpitala.

Wojna nieunikniona.

(Tel. „Nowin“).

Rzym. Rząd włoski przesłał rządowi tureckiemu **ultimatum,** żądając, aby **Turcya zgodziła się na pokojową okupacyę Trypolisu.**

Termin ultimatum dziś upływa — wobec czego spodziewać się należy **jutro wybuchu wojny.**

Turcya nie zgodzi się bowiem na inne jak **ekonomiczne** koncesye na rzecz Włoch, gdy natomiast Włochy żądają radykalnego rozwiązania kwestyi trypolitańskiej pod względem politycznym i wojskowym.

Rząd turecki powołał całą turecką flotę do Konstantynopola.

Bojkot towarów włoskich w Turcyi już się rozpoczął.

W miastach włoskich ludność **z entuzyazmem wita rezerwistów.** Tylko w Medyolanie socyaliści próbowali urządzić strejk, który się zupełnie nie udał.

Rząd włoski wezwał wszystkie kompanie okrętowe, aby oddały swe okręty do dyspozycyi.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Olomuńca, Berna, Wrocławia.
2·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Olomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp.) do Zakopanego.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·38 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·58 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·06 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·22 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·52 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·29 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Olomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10 pop. (osob.) z Wiednia.
5·50 wiecz. z Tarnowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4